2/ Bibl. J.

Rok III. Nr. 164. Sosnowiec, wtorek 17 lipca 1928 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Organ demokratyczny niezależny.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00

Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszkania redaktora 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarn 4-94. Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65 070

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel Bristol, tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki; Czeladź, Rynek Nr. 8; Zawiercie, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; filja w Dąbrowie, 3-go Maja nr. 14

Zjazd zrzeszenia warmjaków i mazurów

BYDGOSZCZ, 16. 7. Wczoraj odbył się w Bydgoszczy uroczysty zjazd rodaków z Warmji, Mazur i ziemi Malborskiej. Na zjazd przybyło z górą 700 rodaków. Miasto przybrało odświętny wygląd. Na domach powiewały chorągwie o barwach narodowych. Na ulice wyległy olbrzymie rzesze.

Po powitaniu na dworcu przybyłych około godz. 11 specjalnym pociągiem, udano się do Strzelnicy, gdzie o godz. 12 nastąpiło uroczyste otwarcie zjazdu, podczas którego przedstawiciele władz i komitetu honorowego wygłosili okolicznościowe przemówienia.

O godz. 13 uformował się pochód, który przeszedł głównemi ulicami miasta i udał się przed pomnik Sienkiewicza, gdzie delegacja warmińska z Mazur i ziemi Malborskiej złożyła wieniec i ślubowanie, iż wiernie stać będzie przy sztandarze Rzeczypospolitej.

Z pod pomnika udano się z powrotem do Strzelnicy. Po obiedzie o godz. 3 pp. rozpoczęły się obrady zjazdu, uchwalające szereg rezolucyj, m. in. wypowiadający się za utrzymaniem stałej łączności kulturalnej i ideowej z Macierzą.

Amundsen ocalony

wraz z dwoma towarzyszami lotu.

BERLIN, 16. 7. Według iskrowej depeszy »Małygina«, która nadeszła do Kingsbay (częściowo zniekształconej) miał ten łamacz lodów odnaleźć Amundsena na południowy zachód od Ziemi Karola wraz z dwoma uczestnikami jego lotu i zabrał wszystkich trzech na pokład.

Nie znaleziono ani Amundsena ani grupy Alessandri.

OSLO, 16. 6. Wiadomość, jakoby Amundsen został odnaleziony i wyratowany, jest nieprawdziwa. W norweskich kołach urzędowych przez cały dzień wczorajszy i noc starano się uzyskać potwierdzenie wiadomości, jakoby łamacz lodów »Małygin« na południowy zachód od ziemi Karola odnalazł Amundsena i dwóch jego towarzyszy z samolotu »Latham«. Tymczasem tak rząd norweski jak sowieckie i włoskie poselstwa nie otrzymały znikąd potwierdzenia tej wiadomości. Nawet wiadomości, jakoby grupa Alessandriego była wyratowana lub chociażby znaleziona, nie potwierdzają się. Dotychczas nie znaleziono ani grupy Alessandriego, ani grupy Amundsena.

Dramatyczna odyseja kapitana Sory.

O głodzie wśród atakujących białych niedźwiedzi i pożerających się psów.

RZYM, 16.7. «Tribuna» publikuje serję sensacyjnych depesz swego specjalnego sprawozdawcy, znajdującego się na pokładzie statku »Citta di Millano« o wyratowaniu kapitana wojsk alpejskich, Sory oraz holenderskiego uczonego van Dongen. Kpt. Sora stwierdza, że zamierzając w kierunku na przylądek Brunn nie otrzymał nigdy wiadomości, rzuconej przez Larsena o znalezieniu już grupy Nobilego i wyratowaniu jej, wobec tego koniecznie usiłował dotrzeć do wyspy Foyn. Tymczasem żywność się skończyła. Psy zaprzężone do sań rzuciły się na siebie i zaczęły się wzajemnie pożerać. Zabito dwa psy i rzucono innym psom na pożarcie Oddział przebywał codziennie przeciętnie 5 km. Ekspedycja była napadana przez białe niedźwiedzie. W końcu kpt. Sora i van Donge sami musieli zabić dwa psy i zjeść je, aby się utrzymać przy życiu. W najgorszej chwili udało się nareszcie finlandzkiemu majorowi, Sarko, wyladować i wyratować Sore i van Dongena.

„Krasin" wraca.

Po zrezygnowaniu poszukiwania dalszych rozbitków.

MEDJOLAN, 16. 7. Sowiecki łamacz lodów »Krasin« zaniechał dalszego poszukiwania grupy Alessandriego.

Parowiec znajduje się w powrotnej drodze w okolicy wyspy Brock, gdzie poszukuje zwłok Malmgrena.

Przyjęcie paktu Kelloga przez Francję.

Konferencja w sprawie paktu Kelloga.

PARYŻ, 16. 7. Podsekretarz stanu Kellog zgodził się na odbycie wielkiej konferencji międzynarodowej w Paryżu, na której omawiane będą szczegóły paktu przeciw-wojennego.

PARYŻ, 16. 7. Odpowiedź rządu francuskiego na notę Kelloga została doręczona ambasadorowi amerykańskiemu w Paryżu Herrickowi. Dziś rano t. j. w poniedziałek nastąpiło opublikowanie noty jednocześnie w Paryżu i Waszyngtonie. Nota francuska, przyjmując zasadniczo bez zmian tekst paktu przeciwwojennego, w piśmie oddzielnem, dołączonem do noty, podaje cały szereg zastrzeżeń, gwarantujących swobodę działania Francji, jeżeli zechce przeprowadzić samoobronę swego kraju lub pospieszyć z pomocą sojusznikom lub wreszcie dotrzymać zobowiązań wobec Ligi Narodów.

Olbrzymie kręgi oszustw poborowych w Małopolsce Wschodniej

LWÓW, 16. 7. Z Przemyśla donoszą, iż głośna już afera poborowa z każdym dniem nabiera coraz większych rozmiarów. Oszustw poborowych dokonywano już od kilku lat.

Do szeregu miasteczek i miast, w których wykryto nadużycia przyłącza się obecnie Jaworów. Funkcjonarjusze policji aresztowali tu 8 osób, które odstawiono już do Przemyśla. Jak stwierdzono, za uwolnienie poborowego w czasie poboru pobierano 100 dol.

Krwawe walki w Yemenie.

MASSAUA, 16. 7. Według doniesień z źródeł włoskich, eskadra samolotów angielskich obrzuciła bombami miejscowości, położone w granicach państwa Yemen. Nastąpiło to w związku z rozbiciem się rokowań prowadzonych między Yemenem i W. Brytanją w sprawie ustalenia granic.

Ataki kawalerji yemeńskiej na pozycje angielskie nie dały żadnych wyników. Wojska Yemenu zaatakowały również angielską miejscowość Mavia. Mieszkańcy w popłochu uciekli z miasta.

Ludność największego miasta portowego Hodeida opuściła miasto, chroniąc się w góry.

Straszna katastrofa kolejowa na dworcu w Monachjum.

BERLIN, 16. 7. (wł) W niedzielę o godz. 9.30 wieczorem na torze dworca kolejowego w Monachjum wydarzyła się straszna katastrofa kolejowa. Dwa pociągi pasażerskie wycieczkowe, w chwili, gdy opuszczały dworzec, zderzyły się, przyczem parowóz jednego pociągu wjechał na tylne koła drugiego pociągu, miażdżąc je i wywołując pożar.

Z pod gruzów wydobyto 10 trupów, w większej części zniekształconych, 24 osób lekko i 13 ciężko rannych.

Uroczysta audjencja na zamku królewskim w Warszawie.

WARSZAWA, 16.7 (wł.) Dnia 16 bm. o godz. 1-ej popoł. p. Levillier, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny republiki argentyńskiej, wręczył p. prezydentowi Rzplitej listy uwierzytelniające na uroczystej audjencji na zamku królewskim.

Lotnik Czuchnowski i towarzysze zabrani na pokład „Krassina".

MOSKWA, 16.7 (wł.) Agencja »Tassa« donosi, że wczoraj o godz. 10-ej wieczorem lotnik Czuchnowski i jego 4 towarzysze zabrani zostali na pokład Krassina.

Generał Budiennyj w Kownie.

BERRLIN, 16. 7. Według informacyj z Moskwy, rząd Sowietów postanowił wysłać do Kowna misję wojskową z generałem Budiennym na czele celem nawiązania ścisłego kontaktu między armją czerwoną a wojskiem litewskiem.

Prasa donosi, że...

— Dyplomata sowiecki, Stomoniakow, jechał przez Kowno do Berlina.

Stomoniakow odbył w Kownie długą rozmowę z Waldemarasem.

Po konferencji tej Waldemaras wyraził się, iż wierzy w coraz bliższą możliwość wojny polsko-sowieckiej, do której mogą być wciągnięte i Niemcy.

— Rząd podjął inicjatywę przeprowadzenia wśród drobnego rolnictwa propagandy w sprawie stosowania nawozów sztucznych. W tej sprawie w ministerjum przemysłu i handlu odbyła się konferencja z udziałem zainteresowanych ministerjum, oraz przedstawicieli centralnych organizacyj rolniczych.

W sprawie tej będzie wyłoniona specjalna komisja międzyministerjalna z udziałem przedstawicieli organizacyj rolniczych.

— P. prezydent Rzeczypospolitej udaje się, jak wiadomo, że 2 tygodnie do Poznania dla załatwienia na miejscu bieżących spraw województwa poznańskiego i zapoznania się oficjalnego z potrzebami i życiem tej dzielnicy.

Jest to jak gdyby przeniesienie na 2 tygodnie urzędowej siedziby pana prezydenta z Warszawy do Poznania, poczem p. prezydent uda się na miesięczny wypoczynek do Spały.

W jesieni wyjedzie p. prezydent w podobnym charakterze na kilka tygodni do Wilna, potem zaś do Krakowa.

— W stoczni Craig, Taylor and Co, w Anglji został pomyślnie spuszczony statek »Wisła« parowiec towarowy o nośności 5020 tonn.

Matką chrzestną była p. ministrowa Leokadja Kwiatkowska, zastąpiona przez żonę radcy handlowego panią Kozieł Poklewską.

»Wisła« jest bliźniaczym statkiem »Niemna«, odbywającym już od kilku miesięcy podróże z Bałtyku na Morze Śródziemne.

Z przyjęciem »Wisły« tonaż statków towarowych »Żeglugi polskiej« przekroczył 30.000 tonn.

Amnestja.

W sobotnim »Dzienniku Ustaw« nr. 70 została ogłoszona ustawa z dnia 22 czerwca r. b. o amnestji z powodu 10-lecia odzyskania niepodległości przez państwo polskie.

Ustawa wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia. Poza prezydentem Rzplitej podpisali ją: prezes rady ministrów, ministrowie spraw wewnętrznych, skarbu, oraz sprawiedliwości.

Amnestja likwiduje całkowicie przestępstwa z okresu wojen polsko-ukraińskich na terenie Małopolski Wschodniej, oraz przestępstwa popełnione w latach 1918 — 1920 na terenie, na którym obowiązuje kodeks karny z 1903 r. Amnestja darowuje częściowo kary za t. zw. przestępstwa komunistyczne, przestępstwa, wynikające z pobudek politycznych, narodowościowych, religijnych, społecznych i społeczno-gospodarczych.

W Warszawie wypuszczono na wolność jeszcze w sobotę z górą 300 więźniów.

Protektorzy p. Waldemarasa.

Na kilka dni przed opublikowaniem przez rząd polski noty p. Sidzikauskasa w sprawie litewskiego projektu paktu bezpieczeństwa, kwestjonującego przynależność Wileńszczyzny do Polski, oraz linję graniczną, ustaloną decyzją rady ambasadorów i rady ligi narodów, w naczelnym organie niemieckiego centrum „Germanja" ukazał się artykuł pt. „W przededniu wymuszonej decyzji", poświęcony sporowi polsko-litewskiego.

Niemiecki dziennik wylewa łzy nad losem biednej Litwy, której grozi niebezpieczeństwo, że spór o Wileńszczyźnie zostanie w niedługim czasie zlikwidowany kosztem słabszej strony. Wniosek ów wysnuwa autor z racji kilkudniowej bytności w Warszawie p. Lindsaya, b. ambasadora angielskiego w Berlinie, a obecnie podsekretarza stanu w Foreign Office. Opierając się na rzekomych informacjach z Kowna, dziennikarz niemiecki stwierdza z tupetem, iż warszawskie rozmowy angielskiego polityka obracały się wyłącznie około zagadnienia sporu polsko-litewskiego, oraz kwestji ukraińskiej w Rosji, przyczem miał on oficjalnie przyobiecać pomoc Anglji w zlikwidowaniu tego sporu za cenę przystąpienia Polski do bloku antysowieckiego. Autor kończy swój artykuł, oparty na czczych domysłach i fikcjach, patetycznym zwrotem: „Beczka prochu we wschodniej Europie przepełniona jest aż po same brzegi".

Rzecz oczywista, iż te tendencyjne na korzyść Litwy wywody zostały z wielkiem entuzjazmem podchwycone przez prasę sowiecką. Moskiewskie „Izwiestja" w komentarzu do wspomnianego artykułu pisze, że dawno już zwracały uwagę na to, iż wielkie mocarstwa zachodnie używają w stosunku do Litwy „języka gróźb i gwałtu", które zostaną zastosowane przez ligę narodów, będącą narzędziem przemocy imperjalistycznej nad uciśnionemi małemi państwami. Dowodzą również w dalszym ciągu „Izwiestja", że i one wiedzą dokładnie (?) o tem, iż p. Lindsay wciągał Polskę w antysowiecki blok, ofiarowując jako kompensatę Litwę, jakoteż sa poinformowane o pertraktacjach w sprawach ukraińskich, mających na celu bezpośrednią groźbę dla nietykalności granic związku sowieckiego. Stwierdziwszy całkowitą zgodę i jednomyślność w ocenie sytuacji politycznej przez pismo komunistyczne w Rosji i nacjonalistyczne w Niemczech, „Izwiestja" kończą: „Ci, którzy istotnie pragną przeciwstawić się wybuchowi wschodnio-europejskiej beczki prochu, powinni wyciągnąć dalsze wnioski z wytworzonej sytuacji. W interesach Niemiec, w interesach utrzymania pokoju należy przeciwdziałać urzeczywistnieniu tych planów, o których Lindsay pertraktował w Warszawie. Jest rzeczą niezbędną przeszkodzenie rozwiązaniu drogą gwałtu polsko-litewskiego sporu. Trzeba wreszcie wspólnie współdziałać, ażeby ten problem nie mógł być wyzyskany w celu sprowokowania wojny. Pod tym względem interesy Niemiec i Rosji Sowieckiej pokrywają się całkowicie".

Zaledwie upłynęło kilkadziesiąt godzin od chwili ogłoszenia obu wspomnianych artykułów, a opinja świata zapoznała się już z treścią niesłychanej noty litewskiej do rządu polskiego, sprzecznej nietylko z prawnie powziętą decyzją rady ligi narodów, notabene z inicjatywy Litwy, ale również niezgodnej z rezolucją rady z dnia 10 grudnia 1927 roku, przytem zmierzającej bezpośrednio do naruszenia terytorjum państwa polskiego. Istotnie, beczka prochu gotowa wybuchnąć, ale wybuchłaby nie dlatego, że minister angielski przybył do Warszawy i nie dlatego, że prasa niemiecka i sowiecka puszcza z zapałem w świat plotki na temat rozmów warszawskich, lecz dlatego, iż dyktator kowieński świadomie z dnia na dzień zaostrza problem sporu z Polską.

P. Waldemaras nie czyniłby tego, gdyby nie miał protektorów. Ci protektorzy znani są oddawna i stwierdzić tu trzeba, iż niezbyt umiejętnie ukrywają swe poparcie dla wybryków litewskiego prezesa rady ministrów. P. Szubert w Genewie niby to karci p. Waldemarasa, p. Cziczerin w Moskwie niby to odżegnuje się od „faszysty" litewskiego, ale to tylko pozory. W gruncie rzeczy oficjalni przedstawiciele obu państw nietylko nie potępiają awanturnictwa kowieńskiego, ale przez swą prasę zachęcają go do niego, wciąż prorokując rzekomy gwałt, który Litwie zostanie zadany i wciąż ubolewając nad losem „gnębionej i krzywdzonej Litwy".

Może jednak po ostatniej nocie litewskiej nareszcie spostrzegą, iż lont do prochu znajduje się nie na terenie Warszawy, lecz Kowna.

P. A. P.

Odrodzenie zaufania społeczeństwa do państwa...

4 proc. premjowa pożyczka inwestycyjna została pokryta drogą publicznej subskrypcji z ogromną nadwyżką. Zgłoszenia na obligacje pożyczki przewyższają znacznie ich ilość wyłożoną do sprzedaży. Za interesowanie tym papierem jest powszechne we wszystkich sferach społeczeństwa.

Oto dowody odrodzenia zaufania. Społeczeństwo dało dobitny i materjalny wyraz zrozumienia wartości i korzyści lokaty gotówki w papierze państwowym. Obywatele spełnili zarazem obowiązek narodowy, powierzając państwu w pełnem zaufaniu swe oszczędności, celem ich zużycia na inwestycje gospodarcze. Fakt ten stwarza korzyść obopólną: obywatel otrzymał pełną i korzystną lokatę kapitału, państwo zaś środki materjalne na najpilniejsze inwestycje gospodarcze, które przyczynią się do gospodarczego rozkwitu kraju.

Korzyść państwa idzie zawsze w parze z korzyścią jego obywateli, współpraca zaś społeczeństwa z rządem, który nawą państwową steruje, musi być oparta na zaufaniu, by mogła dać pożądane wyniki. Zaufanie to odżyło!

Kwota pożyczki inwestycyjnej jest w porównaniu do potrzeb gospodarczych niewielka, gdyż cała emisja wynosi 50 miljonów złotych, lecz stwierdza ona, że ludność, dając do dyspozycji państwu z całem zaufaniem swoje oszczędności, jest gotowa do współpracy z rządem dla gospodarczego rozwoju kraju.

Jest to fakt doniosły, napawający pełną otuchą na przyszłość. Należy również podkreślić sprężystą i wzorową orhanizację P. K. O. tudzież banków, które przeprowadziły subskrypcję i udostępniły całemu społeczeństwu nabycie obligacyi pożyczki, będących bardzo korzystną lokatą gotówki.

Nowy zarząd zjednoczenia pracy wsi i miast wzywa swych członków do podkreślania jedności bezp. bloku.

Powstała z połączenia partji pracy i związku naprawy Rzplitej organizacja zjed. pracy wsi i miast zawiadamiając o akcie powstania, podaje skład swego tymczasowego zarządu głównego, do którego weszli: pos. Barański, pos. Błędowski, pos. Brokowski, p. Brzezińska, p. Bukowiecki, p. Dubalewicz, pos. Dobrzański, pos. Dyboski, p. Gawlik, pos. Grzesik, p. Girtler, p. Jastrzębowska posłanka Jaworska, pos. Kamiński, pos. Kierzkowski, pos. Kościałkowski, pos. Krzyżanowski, pos. Lechnicki, sen. Lempke, p. Machowski, pos. Makowski, pos. Olewiński, p. Paprocki, pos. Przedpełski, sen. Poczętowski, p. Rettinger, pos. Srocki, pos. Stroński, pos. Stypiński, p. Swiderski, p. Szurig, p. Szweicer, pos. Walewski, posłanka Waśniewska, p. Wierzejski, pos. Wołoszynowski, pos. Zieliński i pos. Tomczak.

Zarząd główny wyłonił z pośród siebie Prezydjum w osobach:

Prezes — pos. Kościałkowski, wiceprezesi: pos. Lechnicki, Barański, Kierzkowski i Dyborski, — sekretarz generalny p. Paprocki, członkowie prezydjum: sen. Poczętowski i posłowie Przedpełski i Błędowski.

Zarząd główny zjednoczenia pracy wsi i miast wszystkim swym członkom zaleca jaknajusilniejsze podkreślanie w swych środowiskach

konieczności utrzymania jedności bezpart. bloku współpracy z rządem oraz jaknajrzychlniejsze i czynne ustosunkowanie się do tworzacych się na ziemiach Rzplitej regjonalnych zarządów i kół B. B. dla przygotowania społeczeństwa do wykonania wielkiego zadania, którem będzie danie Rzeczypospolitej nowej konstytucji.

Podatek mieszkaniowy

a walka z głodem mieszkaniowym w Zagłębiu.

Przed paru laty został wprowadzony na obszarze Rzplitej podatek mieszkaniowy. Wpływy z tego podatku miały być przeznaczone na poparcie akcji budowlanej. Nakładaniem i ściąganiem tego podatku obarczono samorządy miast, które zebraną gotówkę przelewają do dyspozycji ministerium skarbu. Pewna część sum z tego podatku zostaje następnie przekazana bankowi gospodarstwa krajowego, który udziela pożyczek budowlanych.

Zdawałoby się więc, że wszystko jest w należytym porządku i że ściągany ze społeczeństwa podatek odgrywa należytą rolę w życiu państwowotwórczym. Jednak tak nie jest.

Jak wiadomo bowiem, podatek mieszkaniowy opłacany jest od wszelkich lokali. Płacą go więc szerokie rzesze społeczeństwa. Jeżeli weźmiemy naprzykład nasze Zagłębie Dąbrowskie, to wiemy doskonale, że podatek mieszkaniowy w większej części płacony jest przez robotników i inteligencji pracującą, czyli przez najuboższe i najbardziej upośledzone warstwy naszego społeczeństwa, które ponoszą bez mała cały ciężar podatku mieszkaniowego.

A teraz odwróćmy stronę medalu. Kto korzysta z kredytów budowlanych?

Jestto już sprawą aż nadto dobrze znaną, że w żadnym wypadku w Zagłębiu z kredytów nie korzysta ani robotnik, ani inteligent pracujący. Ta bowiem warstwa ludzi, dzięki głodowym zarobkom zaledwie jest w stanie wyżyć i utrzymać swe rodziny i nawet marzyć nie może o budowaniu choćby najskromniejszego domku.

Z pieniędzy więc, wpłacanych przez najuboższe warstwy, korzystają jedynie dotychczasowi posiadacze kamienic i ludzie zamożni.

Ci budują sobie nowe gmachy za wygodne kredyty, otrzymywane z banku gospodarstwa krajowego, a nie objęci żadnemi krępującemi ich przepisami, pobierają w nowowybudowanych domach wygórowane czynsze. Dzięki temu mieszkania, które powstały w większej części z tych właśnie wdowich groszów, nie są dostępne dla ludzi biednych, a robotnik i inteligent w dalszym ciągu musi się gnieździć w suterynach i walących się ruderach.

Krzywdą więc szerokich rzesz ludzi pracy napycha się kieszenie jednostek zamożnych.

Tego rodzaju polityka budowlana w państwie demokratycznem miejsca mieć nie powinna. Nasze władze państwowe winny tę sprawę zbadać i złu temu zaradzić. W ten bowiem sposób prowadzona walka z głodem mieszkaniowym nie przyniesie pożądanego rezultatu, lecz tylko będzie budzić coraz większe rozgoryczenie wśród szerokich warstw społeczeństwa.

Jedną z najkrótszych dróg, jaką dałaby się rozwiązać omawiana kwestja, byłoby ujęcie akcji budowlanej przez samorządy miejskie. Z kredytów, które dotychczas idą do rąk jednostek, winny skorzystać magistraty i całą akcję walki z głodem mieszkaniowym skupić w swoich rękach, przystępując jednocześnie do budowy domów mieszkalnych jedno i dwuizbowych. Przy należytej organizacji, dałoby to gwarancję, że w nowopowstałych domach czynsze nie byłyby wysokie, a co zatem idzie mieszkania stałyby się dostępne dla najszerszych warstw ludzi pracujących.

Walka z głodem mieszkaniowem wkroczyłaby na należyte tory, władze zaś pozbyły się raz na zawsze przykrej misji pośrednika przy tuczeniu jednostek kosztem szerokich warstw ludzi pracujących.

Godziny pracy w handlu

i zakładach gastronomicznych.

Rozporządzenie ministerjum spraw wewnętrznych.

Urzędy wojewódzkie otrzymały z ministerjum spraw wewnętrznych ważne wyjaśnienia w sprawie godzin handlu.

W pierwszym rzędzie co do 12 godzinnego handlu w sklepach żywnościowych, to wyjaśniono, że tylko te sklepy korzystają z tego przepisu w których sprzedaż artykułów żywnościowych jest wyłączną sprzedażą, przyczem wyroby winno-kolonialne podpadają również pod to zarządzenie.

Co się tyczy zezwolenia na handel do godz. 11 w nocy latem, a do godz. 9 zimą w kioskach z owocami i wodą sodową, to władze zaznaczają, że sprzedaż tych artykułów w sklepach, a nie kioskach, nie upoważnia do sprzedaży w tych godzinach i takie sklepy podpadają pod zarządzenie o sklepach żywnościowych z normalnemi godzinami handlu.

Co się tyczy sprzedaży gazet i papierosów w niedzielę, to narazie obowiązują dawne zarządzenia, a nowe wydane zostaną w najbliższych dniach. Okólnik następnie zaleca ostrożność przy wydawaniu zezwoleń zakładom gastronomicznym na handel do późnej nocy i w tym wypadku winny być wzięte pod uwagę warunki bezpieczeństwa publicznego. Ustalając godziny handlu, rada miejska nie może zarządzać przymusowej przerwy obiadowej w zakładach i sklepach. W soboty i przed świętami sklepy żywnościowe mogą być otwarte do godziny 8-ej wiecz. lecz w żadnym wypadku nie dłużej niż 12 godzin w tym dniu, a więc sklepy te muszą w soboty i przed świętami być otwierane o jedną godzinę później, by nie przekraczać owych 12 godzin.

W chwili nadejścia czasu zamknięcia sklepu, drzwi wejściowe muszą być zamknięte, nikogo wpuścić nie wolno, a jedynie można wypuścić znajdujących się w sklepach klijentów. Wreszcie okólnik wyjaśnia, że w żadnym wypadku nie można przekraczać godzin pracy dla pracowników i w tych wypadkach przedsiębiorca pociągnięty zostanie do odpowiedzialności administracyjnej i sądowej.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P

Cela więzienna.

109.

— Kochana Leonio! ale nie pytam cię o nic, a to cud się stał; kto ci ją oddał?

— Buvard?

— I on ci pozwolił ją tutaj przyprowadzić?

— On... i nie on... — odparła Palota — bo sądzę, że gdyby chodziło tylko o Buvarda, nie byłby oddał dziecka.

— Jednakże.

— To cała historja!..

— Mów... mów...

— Nie spałam tej nocy... i wszystko spałam: w przyległym pokoju, gdzie spałam z malutką, rozmawiał Buvard z Mulotem. Przyszedł późno do domu, w złym humorze, ponieważ rozkazano mu oddać małą.

— Rozkazano!—powtórzyła Szramowata ze zdziwieniem — kto rozkazał?

— O! zapamiętałam nazwisko.

— Czyje?

— Pani Murder.

Szramowata poruszyła się.

— Pani Murder! — rzekła blednąc — czy dobrze słyszałaś?

— Doskonale.

— I to ona?

— Możesz pani zapytać Buvarda, ponieważ wspominał mi, że przyjdzie zobaczyć się z tobą.

— O!

— Tylko uprzedziłam go, aby nie niepokoił cię dzisiaj...

— Dlaczego?

— Ponieważ mam pewien plan.

— Jaki?

— Ułożyłam go z Leonią; umówiłyśmy się, że spędzimy dzień dzisiejszy na wsi.

— W Maisons, może?

— Właśnie; pójdziemy odwiedzić matkę Rebours, odetchniemy świeżem powietrzem, to wzmocni nam siły, jak rówmież i tobie, pani.

Szramowata skinęła przyzwalająco. Była tak szczęśliwą, że zapomniała o wszystkiem, a zresztą czegóżby nie uczyniła dla dziecka, tak cudownie odzyskanego!..

Tymczasem, gdy Szramowata rozmawiała z Palotą, dziewczynka dreptała po pokoiku, szczebiocząc, zaglądając ciekawie we wszystkie kąciki i przeglądając wszystkie rzeczy, znalezione na drodze.

W chwili, gdy Palota wspominała o zamierzonej wycieczce do Maisons-Lafitte, dziecko przybiegło do matki i wyciągając ku niej dłoń zaciśniętą.

— Mateczko — zapytało z uśmiechem — czy to dobre co znalazłam?

— A cóż znalazłaś? — odparła Szramowata również z uśmiechem, w którym promieniało całe jej rozradowane serce.

Dziecko rotworzyło zaciśniętą dłoń i ukazało flakonik Lipraniego.

Było to uderzenie piorunu.

Przeszywają krzyk wydobył się z gardła Szramowatej, rzuciła się na flakon, wyrwała go z rąk córeczki i odrzuciła daleko z odrazą.

— Nieszczęśliwa! kto ci to dał — krzyknęła — kto ci kazał wziąć ten flakon?

— Ależ nikt — odpowiedziało dziecko zmieszane:

— Przynajmniej nie dotknęłaś się go ustami?

— Nie, mateczko.

— Bo to trucizna, widzisz, trucizna straszna, na którą niema lekarstwa, i gdybyś tylko wypiła kilka kropel, umarłabyś.

To ostatnie słowo, jakby skonało na ustach Szramowatej. Odsunęła łagodnie Leonię, potrząsnęła głową, jakby dla odpędzenia jakiejś strasznej myśli i powstała, sztywna, dysząca, prawie trupio blada.

— A! zapomniałam! zapomniałam!— wyszeptała, kryjąc twarz w dłonie.

Palota spoglądała na nią, przerażona... nieokreślone przeczucie prawdy zabłysło w jej umyśle.

Instynktownie chciała ująć ręce Szramowatej.

— Co pani jest? — zapytała, drżąc cała.

— Nic, zostaw mnie w spokoju — wyszeptała Szramowata — chcę być samą, wyprowadź dziecko.

— Co się stało?

— Nic.

— Pani cierpisz,

— Nie.

— A! przez litość, posłuchaj mnie pani, pobiegnę po doktora.

— O! Paloto — rzekło dziecko — patrz, jaka mama biała!

Szramowata szarpała pierś paznokciami... Zdawać się mogło, że jakiś ogień piekielny palił jej piersi... grube krople potu spływały zwolna po jej czole.

Rysy twarzy zmieniały się gwałtownie; oddech przechodził w chrapanie...

Palota zaczynała pojmować wszystko.

— Co pani sobie zrobiłaś? — rzekła głosem cichym, pochylając się do ucha.

c. d. n.

Uruchomienie targowicy w Sosnowcu.

Sosnowiec przez długie lata przed wojną był jednem miejscem, przez które wysyłano nierogaciznę. Do Sosnowca zwożono nierogaciznę nie tylko z całej Kongresówki, ale i z Wołynia, Podola i dalszych okolic Ukrainy, by następnie wywieźć ją na G. Śląsk. Po wojnie próbowano znów skoncentrować handel nierogacizną w Sosnowcu, ale wysiłki jednoski (p. J. Niewiarowskiego) nie mogły dać dobrego wyniku, zwłaszcza wobec braku poparcia ze strony kupców. Prawdopodobnie skończyłoby się na tem, że Sosnowiec przestałby odgrywać rolę w handlu trzodą chlewną, gdyby nie energja i wprost zawziętość, prezesa zrzeszenia kupców, handlujących trzodą chlewną i bydłem, który postawił na swojem i nie pozwolił wydrzeć Sosnowcowi tego działu handlu.

Zabrano się tak ostro do dzieła, że po kilku miesiącach pracy dawną targowicę znacznie powiększono i postanowiono skoncentrować w niej nietylko handel trzodą chlewną, ale i bydłem, z czego duże zyski ciągnąć będzie miasto i jego obywatele, do Sosnowca bowiem zjeżdżać będą nie tylko kupcy ze wszystkich stron Rzplitej, ale i z zagranicy.

W niedzielę ubiegłą odbyło się uroczyste poświęcenie targowicy.

Uroczystość rozpoczęła się mszą św., którą odprawił ks. szambelan Plenkiewicz. W czasie nabożeństwa na chórze grał na skrzypcach p. Mazurkiewicz, a kilka pieśni odśpiewał p. Miller, obaj profesorowie konserwatorjum muzycznego. Z kościoła udano się do targowicy, którą poświęcił ks. szambelan Plenkiewicz w obecności przedstawiciela starostwa, prasy i organizacyj kupieckich. Po poświęceniu ks. szambelan wygłosił do zebranych przemówienie. Po nim o znaczeniu nowej placówki mówił lekarz weterynarji p. Kołakowski, a w imieniu właścicieli prezes komitetu budowy tardowicy p. Dobrowolski. Po przemówieniach odbyła się wspólna fotografja.

Zgodnie z programem uczestnicy uroczystości około godz. 12 w południe zebrali się w sali »Lutni« na skromne przyjęcie. Na przyjęciu tem prócz ks. szambelana Plenkiewicza w imieniu władz administracyjnych przemówił zastępca starosty p. Bielawka, podnosząc starania rządu w kierunku podniesienia handlu i ogólnego dobrobytu obywateli.

Wśród szeregu toastów, wygłoszonych w czasie niezwykle sympatycznej biesiady, należy wymienić poważne i dla odmiany dowcipne toasty pp.: W. Monsiorskiego (»Expresu Załgębia») Dobrowolskiego, Niewiarowskiego K. Cwierka, («Kur. Zachodni«), Kołakowskiego, Wojciechowskiego, I. Nowakowskiego, Kazonia, kierownika targowicy z ramienia zrzeszenia kupców, handlujących trzodą, Malewicza («Polonja« i innych.

Na zakończenie pozwolę sobie przytoczyć dowcipny toast, skomponowany na poczekaniu na ogólne żądanie jednego gościa przez red. K. Cwierka:

Wiele dobrego ten dla ludzi czyni,
Kto smaczny kąsek robi z zwykłej świni.
Ten, kto w kiełbasy i szynki najlepsze
Zamienia krowy i zbrukane wieprze.

A kiedy patrzę, jak złość ludzka płynie,
Jakie wśród ludzi są wieprze i świnie,
To chyba będzie w tem ogólna zgoda,
Ze nam pożytek większy daje trzoda.

I ty, co cuda z niej w handlu wyczyniasz,
Który sam siebie zowiesz czasem-świniarz!
Więc niech się miasto całe nim zachwyca:
Niech żyją kupcy i ich targowica!.

Sprawozdanie nie byłoby pełne, gdybym nie dodał, że na uroczystości tej nie było przedstawiciela miasta. Interpelowany przez nas prezydent Bień oświadczył, że stało się to dzięki otrzymaniu zaproszenia dopiero w niedzielę o godz. 1-ej po południu.

X.

Groźny pożar w śródmieściu Zawiercia.

Kompromitacja straży ogniowych.

W ub. sobotę o godz. 8 i pół wieczorem na strychu domu Antoniego Bryły (Górnośląska 37) wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem powstał pożar. Ogień, natrafiwszy na wyschnięte belki, objął momentalnie cały dach i budynek, przenosząc się na sąsiednie domy. Krwawe języki ognia i nieznośny żar utrudniały dostęp do płonących domów. Na ratunek pierwsza przybyła straż szklarni, następnie przybyły straże Erbego, Hulczyńskiego, T. A. Z., z Poręby, Łaz, Kromołowa i Marciszowa.

Ogień tymczasem objął już 6 domów i 2 oficyny. W akcji ratunkowej straży ogniowych uwidoczniał się brak planowości i nie skoordynowanie akcji, co w znacznym stopniu przyczyniło się do powiększenia klęski pożaru. Stwierdzono również, że niektórzy strażacy T. A. Z. byli pijani i nie słuchali rozkazów swego komendanta. Faktem jest, że pastwą ognia nie padłoby tyle domów, gdyby akcją ratunkową kierował jeden człowiek, Należy również zaznaczyć, że straże rozjechały się około godziny 2 po północy, zostawiając płonące pogorzelisko i nieugaszony pożar. To też nazajutrz, w niedzielę około godziny 11 i pół rano pożar począł się szerzyć na nowo.

Godnym napiętnowania jest fakt, że w niedzielę straże odmówiły przyjazdu na miejsce pożaru i dopiero sygnały alarmowe szklarni oraz energiczne stanowisko odpowiednich władz »skłoniło« straż szklarni do przyjazdu. Dogaszanie zgliszcz trwało od godz. 12-ej w południe do 3-ej po południu.

Około 40 rodzin (170 osób) pozostało bez dachu nad głową.

Magistrat wyasygnował na pomoc doraźną 200 złotych, umieszczając jednocześnie pogorzelców chrześcjan w szkole nr. 1 — żydów w szkole nr. 3 — robotników zaś z T. A. Z. w domu ludowym.

Spłonęły domy: Herszlika Habermana (Górnośląska 39) Antoniego Bryły (Górnośląska 37) Kajetana Kurzaka (Kopalniana 5) Marjanny Wyrodek (Kopalniana 3) Szyfry Fingruda (Górnośląska 35) Abrama Nusenbauma (Górnośląska 33). Straty w przybliżeniu wynoszą 60.000 zł. Podczas akcji ratunkowej ulegli poparzeniom Izrael Hanf, lat 18 obu nóg od stóp do kolan, Kazimierz Wilk, lat 21 i zaczadzeniu uległ Franciszek Garczzk, lat 25. Pomocy lekarskiej udzielali lekarze: dr. Berkowicz i dr. Hercberg.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Lipiec 17 Wtorek	Dziś: Aleksego Jutro: Szymona Wschód słońca 3.55 Zachód „ 7.43

RADJO.

Wtorek 17 — lipca.

KATOWICE.

16.40 Komunikaty polsk. zw. zrzeszeń gosp. woj. śl.
17.— Odczyt pt. „Malarstwo warszawskie w okresie klasycyzmu".
17.25 Odczyt.
18.— Transmisja koncertu popołudniowego.
19.— Rozmaitości.
19.20 Odczyt z Poznania.
19.45 Lektura w języku francuskim.
20.10 Komunikat harcerski.
20.30 Koncert wieczorny.
22.— Sygnał czasu i komunikaty PAT
22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Z Sosnowca.

(s) **Odzyskali wolność.** W związku z wydaną amnestją, w dniu wczorajszym i dzisiejszym zostało zwolnionych w więzieniu będzińskiem 50 osób i w więzieniu karno - śledczym w Sosnowcu około 30 osób.

(s) **Zakłócanie spokoju przez woziwodów i t. p.** Ogólny brak wody w Sosnowcu jest już znany powszechnie i niejednemu mieszkańcowi dał się dobrze odczuć.

Najwięcej upośledzeni z tego powodu są mieszkańcy śródmieścia, zmuszeni po wodę posyłać na drugi kraniec miasta lub kupować ją na wiaderka o woziwodów.

Dostarczanie wody do mieszkań za opłatą musi dawać dobre zyski, a to dla tego, że liczba dostawców-woziwodów z każdym tygodniem wzrastra.

Nie można również pominąć konkurencji, jaka w tym handlu istnieje.

Pominąwszy wszystko, chodzi tu głównie o to, aby władze magistrackie lub policyjne zajęły się przeprowadzeniem porządku w dostarczaniu wody oraz — co najważniejsze — wyznaczenie godzin handlu.

Obecnie ze względu na dużą konkurencję, dostawcy wody handel swój rozpoczynają już o godz. 4 rano, wykrzykując przeraźliwym głosem: »woda! woda! woda!« Podobne krzyki powtarzają się co jakiś czas od 4 do 8 rano.

Niezależnie od woziwodów podobne hałaśliwe okrzyki daje się słyszeć od amatorów nabycia ostróżyn, starzyzny i t. p.

(s) **Zamachy samobójcze.** W ub. sobotę wieczorem w podwórzu kolejowem w pobliżu I komisarjatu znaleziono nieprzytomną młodą dziewczynę z oznakami zatrucia. Po przewiezieniu do szpitala okazało się, że była nią 18-letnia Zofja Janikowska, mieszkanka Sosnowca (Będzińska 3). W celu samobójczym napiła się esencji octowej. Przyczyna rozpaczliwego kroku nieznana. Janikowską przewiewiono na kurację do szpitala miejskiego na Pekinie.

W niedzielę około godz. 10 rano w mieszkaniu własnem napił się esencji octowej 21-letni Tadeusz Helman fryzjer, zamieszkały przy ul. Małachowskiego 20. Przyczyną targnięcia się na życie zawód miłosny. Halmana w stanie dość groźnym przewieziono do szpitala.

(s) **Kradzieże.** Marji Kowalowej na kol. Okrzei skradziono 6 czarnych kur i 2 młode gęsi, wartości 60 zł. — Pawłowi Gierardowi, Śnieżna 2, skradziono ze strychu pościel, bieliznę itp. wartości 400 zł.

W dniu 16 lipca spłoszeni przez posterunkowego p. p. złodzieje na polach obok ul. Robotniczej wyrzucili z worka 5 kur kradzionych. Kury są do odebrania w podkomisarjacie na Sielcu.

Z Będzina.

(b) **Osobiste.** Referent wydziału paszportowego p. E. Bagiński z dniem 16 bm. rozpoczął urlop wypoczynkowy. Zastępować go będzie kierownik kancelarji starostwa p. K. Vogtman.

(b) **Paszporty zagraniczne.** W czerwcu rb. wydział paszportowy starostwa będzińskiego wydał paszportów zagranicznych ulgowych lub kuracyjnych 44, przemysłowych wielokrotnych 19, jednorazowych 16, za normalną opłatą 250 złotych 56 i bezpłatnych emigracyjnych 22.

Ogółem wydano 157 paszportów W stosunku do wydanych paszportów w ubiegłym roku liczba ich znacznie się zwiększyła.

(b) **Pokłóci nożami.** Na powracających z Ksawery braci Józefa i Władysława Wieczorkiewiczów, mieszkańców Będzina, napadli jacyś nieznani i dotąd niewykryci sprawcy którzy początkowo rozpoczęli kłótnie, a następnie puścili w ruch noże i laski.

Ciężko poranionych Wieczorkiewiczów przewieziono do szpitala powiatowego w Będzinie.

Za nożowcami policja wszczęła energiczny pościg.

(b) **Kradzież ogórków i samowaru.** W nocy z dnia 15 na 16 bm. nieznany sprawca dostał się do piwnicy Moszka Wajsermana (Zamkowa 14) skąd skradł beczkę z ogórkami i stary samowar.

Z Dąbrowy.

Niniejszem zawiadamiamy, że dla wygody naszych czytelników otworzyliśmy w

Dąbrowie Górniczej przy ul. 3 Maja 14

Redakcję i Administrację „Expresu Zagłębia"

Administracja czynna jest od godziny 5 rano do godz. 8 wieczór i załatwia prenumeratę pisma i ogłoszenia.

Przedstawiciela Redakcji zastać można od 11 — 1 popołudniu. Tel. 2 77.

(d) **Niezdrowe kąpiele.** Pomiędzy Dąbrową a Będzinem powstał w ostatnich czasach cały szereg nowych, prowizorycznych cegielni, które p[illegible]ują bardzo intensywnie. Jednocześnie w ostatnich dniach upalnych daje się zauważyć wzmagająca się frekwencja osób, korzystających z kąpieli w dołach po wybranej glinie. Woda w tych dołach jest zupełnie zanieczyszczona. Wszelkie nieczystości z miasta są wywożone i wrzucane do tych właśnie dołów. Kąpiel więc w takiej wodzie może mieć fatalne następstwa nie tylko dla kąpiących się, lecz również i dla szerszego ogółu. Władze powinny zwrócić na to uwagę i zabronić kąpieli w tych dołach.

(d) **Nareszcie..** Widocznie ostatnie upały, które spotęgowały wyziewy z dołu położonego koło huty Bankowej, zmusiły dyrekcję tej fabryki, że nareszcie przystąpiła do zasypywania cuchnącego kanału pod oknami swych biur.

Z Zawiercia.

Rejonowy zjad straży ogniowych w Myszkowie.

W ub. niedzielę odbył się w Myszkowie rejonowy zjazd straży ogniowych powiatu zawierckiego. Na zjazd przybyły straże z Marcinowa, Zelisławic, z Poraja, Bendusza, Myszkowa, Mrzygłodu, Mrzygłódka, Nowej Wsi, fabryki «Swiatowid« i Bauerertza w liczbie 176 uczestników.

Do zawodów stanęło pięć straży. Wyniki ogłoszone zostaną stosownie do regulaminu przez związek straży województwa kieleckiego. Straże, które zdobędą, pierwsze dwa miejsca, będą miały prawo stawać do zawodów okręgowych w Zawierciu w dniu 19 br. Na zjeździe obecny był p. starosta Kowalski i sekrntarz sejmiku p. Babiarz.

Sąd stanowili pp.: Wł. Jędrzejkiewicz, W. Pałucha, J. Grabowski, komendantem placu był p. Janoska, nad całością zaś czuwał starszy instruktor E. Wochtman.

Po zawodach odbył się w kasynie fabryki »Swiatowid» obiad dla komendantów i zaproszonych gości, w czasie którego wygłoszono kilka przemówień.

Należy zaznaczyć, że całą niedzielną imprezę na Pohulance przygotowała straż fabryki «Swiatowid« przy poparciu gorącego rzecznika straży, dyr. Kułakowskiego.

O godz. 4 popołudniu odbyła się zabawa w parku Gembarzewskiego.

(z) **Poświęcenie nowych ulic.** Poświęcenie i otwarcie nowych ulic w Zawierciu — o czem pisaliśmy w poprzednim numerze — nastąpi w czwartek rano.

(z) **Wypłata ubezpieczeń pogorzelcom.** Pogorzelcy wsi Jaworznik otrzymali odszkodowania z tytułu ubezpieczenia za spalone domy w czasie pożaru kilka tygodni temu.

(z) **Utonięcie po pijanemu.** W dołach cegielni Holenderskiego w Zawierciu utonął podczas kąpieli w stanie nietrzeźwym J. Brewka, lat 23, zamieszkały Zgoda 8. Po wydobyciu zwłok własnej lekkomyślności, lekarz skonstatował zgon.

(z) **Upadek ze schodów.** Czeladnik młynarski Józef Churko ze wsi Podstęp pod Myszkowem, schodząc ze schodów w młynie, spadł w dół głębokości 8 metrów, uderzając głową o ziemię. Churko uszkodził sobie kręgosłup, tak, że bezwładnego opwieziono do domu, gdzie zmarł.

(z) **Napad i kradzież.** Do sklepu Marji Rogalowej (Kijowska 1) przyszło około 8.30 wieczorem dwuch osobników. Jeden z nich, wydobywszy rewolwer, podszedł do szufladki i zabrał 635 złotych, poczem obaj napastnicy wyszli i oddalili się spiesznie. Na wszczęty alarm zbiegli się sąsiedzi, lecz wszelkie poszukiwania nie dały rezultatu. Policja przytrzymała kilkunastu podejrzanych osobników, po konfrontacji jednak z poszkodowaną wypuszczono wszystkich.

Z województwa.

(w) **Bezrobocie maleje.** Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy ogólna liczba bezrobotnych na terenie województwa kieleckiego zmniejszyła się w ciągu ostatniego tygodnia m-ca lipca o 406 osób i wynosi na dzień 7-VII br. 18.873 osoby z czego na terenie PUPP. Kielce - 585, Radom 1806, ekspozytura Końskie - 820, Ostrowiec - 679, Sosnowiec - 11.330, ekspozytura Zawiercie - 1463, Częstochowa 2190.

Większe zmniejszenie bezrobotnych odnotowały zwłaszcza PUPP. w Sosnowcu o 292 osoby na skutek przyjęć robotników do kopalni węgla i innych miejscowych zakładów przemysłowych, PUPP. w Radomiu o 94 osoby na skutek przyjęcia 100 robotników przez wojsk. wytwórnię broni w Radomiu.

Natomiast pełne zwiększenie liczby bezrobotnych (o 82 osoby) nastąpiło na terenie ekspozytury P. UPP. w Końskich z powodu napływu bezrobotnych do ośrodków przemysłowych w poszukiwaniu pracy.

Z ogólnej liczby 16.166 bezrobotnych zarejestrowanych w PUPP. na 7/VII br. pobiera zasiłki 8152 osoby, w czem 3626 z funduszu bezrobocia oraz 4526 ze skarbu państwa.

(w) **Wojewódzki komitet regjonalny** ma się ukonstytuować z końcem bieżącego miesiąca. Pierwsze posiedzenie komitetu odbędzie się w początkach sierpnia. Prace komitetu pójdą w kierunku ogólno gospodarczych zagadnień z dziedziny komunikacyjnej, spraw rolnych i leśnych oraz rozwoju kulturalno oświatowego w województwie między innemi w kierunku uzdrowiskowo - turystycznym i prasowo wydawniczym.

Bezrobotny bogaczem.

Pan G., nie tak dawny mieszkaniec Lublina, długi czas żył w biedzie, a może i nędzy. Był bezrobotnym pracownikiem umysłowym.

Niekiedy już nie wiedział co czynić. Nieraz przychodziły mu do głowy czarne myśli i w zdenerwowaniu ściskał rękojeść... śmiercionośnego narzędzia.

Od zamiaru samobójstwa powstrzymywała go jednakowoż jakaś nadzieja...

Została mu bowiem z dawnych czasów — dolarówka. W nią wierzył, w nią wpatrywał się godzinami i dla niej żył.

Upór naiwnej wiary sprowadził szczęście.

A szczęście i nieszczęście chadza zawsze w parze.

Po całym szeregu starań i zabiegów bezrobotny inteligent dostał pracę w Dyrekcji Poczt i Telegrafów w charakterze praktykanta.

Był więc szczęśliwym.

Do pracy zabrał się z całym zapałem. I oto po tygodniu praktyki poczta ranna zwiastowała mu nadzwyczajną nowinę. P. G. w ostatniem ciągnieniu dolarówki (i. VII) wygrał 8 tys. dolarów.

Rzecz zrozumiała, że za pracę praktykanta podziękował. (Niech biedni pracują), udając się w swe rodzinne strony do Ostrówka w okolicy Gawłonowic — by tam założyć własne gniazdko.

Tak to bywa — fortuna kołem się toczy.

Z sądu okręgowego w Sosnowcu.

Porzuciła dziecko.

W dniu 17 stycznia b. r. na łące przy ul. Kościuszki w Będzinie znaleziono rankiem zwłoki kilkotygodniowego dziecka płci żeńskiej, które zmarło skutkiem zimna. W poszukiwaniu za wyrodną matką, która porzuciła swe dziecko i spowodowała jego śmierć, aresztowano 21-letnią Genowefę Jarosównę, która po wyjściu ze szpitala z początkiem stycznia b. r. wstąpiła na służbę do Stefanji Erlichowej w Będzinie, oświadczając jej, że dziecko zostawiła u swej kuzynki na Piaskach. Okazało się jednak, iż było to nieprawdą. Jarosówna przyznała się do porzucenia swego dziecka, lecz w dniu 2 stycznia w miejscu, uczęszczanym przez ludzi, tak iż widocznie ktoś dziecko jej znalazł i zabrał do siebie. Wyrodna matka stanęła w dniu wczorajszym przed sądem okręgowym w Sosnowcu. Wina jej nie została ustalona. Dziecko, zmarło, lecz czyje, — pozostanie tajemnicą. Jarosówna została uniewinniona.

Bratobójca.

W nocy na 23 kwietnia b. r. w mieszkaniu wdowy Heleny Jankowskiej w Skale, powiatu olkuskiego, zabawiano się ochoczo. Wódka lała się obficie, a przy tonach harmonji rozochociło się całe towarzystwo. Mile spędzony czas zakłócił jednak sąsiad Ignacy Marciński, który przyszedł swatać swego brata Jana. Marciński, wypiwszy o jeden za wiele, wszczął awanturę, podczas której uderzył Marjannę Zurkową pod brodę, a na zwróconą mu uwagę schwycił za doniczkę z kwiatam i rzucił w całe towarzystwo. Powstał krzyk i lament.

Wstydząc się gburowatego postępku brata, Jan Marciński wypchnął go za drzwi, ten jednak nie dał za wygraną i począł wybijać szyby. Wówczas Jan Marciński wyprowadzony ostatecznie z równowagi, porwał za pierwszy z brzegu garnek i wybiegłszy z mieszkania, uderzył nim awanturującego się brata w głowę. Uderzony, ogłuszony ciosem, zachwiał się, wkrótce jednak odzyskawszy równowagę, trzymanym w ręku olbrzymim nożem począł ciąć na oślep. Jan Marciński, trafiony trzykrotnie w szyję padł na ziemię, brocząc strumieniami krwi. W dwie godziny potem nastąpiła śmierć.

Bratobójcę odstawiono pod eskortą do więzienia. W dniu wczorajszym stanął on przed sądem okręgowym w Sosnowcu, nie przyznając się do winy, gdyż — jak twierdził — był w czasie dokonania zabójstwa zupełnie pijany i nie wiedział co czynił.

Sąd, uwzględniając okoliczności łagodzące, wydał wyrok, skazujący Marcińskiego na pięć lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw.

Krwawa zemsta.

59.

Zrodziła się w nim jednak pewna wątpliwość. A jeżeli się myli? W takim razie jak się przekonać.

Przez cały wieczór, podczas zwykłej rozmowy w wielkiej sali parterowej, Filip obserwował ojca i Klarę, lecz nie dostrzegł nic takiego, co by zdradziło jej skłonność dla niego.

Następnego dnia już o wschodzie słońca siedział u otwartego okna, chłodząc rozpalone czoło orzeźwiającem powietrzem poranku. Gdy w parę godzin później ojciec wszedł do jego pokoju, zastał go przy biurku pozornie zajętego pracą. Bartoli w milczeniu czas jakiś chodził po pokoju, od czasu do czasu spoglądając na syna. Zdawało się, że miał na ustach jakieś zwierzenie i nie mógł się zdecydować. Nareszcie odważył się.

— Filipie, tobie coś dolega. Czy nie masz żalu do mnie?

— Nie, ojcze.

— Może sprawiło ci przykrość to, co ci wczoraj powiedziałem?

— Czyż nie powiedziałem ci ojcze, że jeżeli ta, którą wybrałeś, wejdzie do domu twego, dozna całego szacunku mego i przywiązania?

— Ale czy powiedziałeś mi szczerze coś myślał?

— Szczerze.

— Dajesz słowo?

— Przysięgam... — odrzekł Filip mocno zmieszany.

— Bo widzisz — rzekł Bartoli, biorąc jego rękę—chodzi mi bardzo o twoje serce... nie chcę, aby w życiu twem zaszła jakakolwiek zmiana... Co do mnie, nic nie zdoła zmniejszyć miłości ojcowskiej, ale gdyby twoja miłość dla mnie miała osłabnąć, to bez względu na cierpienie, jakiegobym doświadczył, zrzekłbym się moich projektów.

— Nie, ojcze, szczęście twoje jest ważniejsze nad wszystko.

— Więc nie masz nic przeciwko moim zamiarom?

— Nic... lecz czy możesz, ojcze, przynajmniej powiedzieć mi nazwisko? — zapytał z widocznym wysiłkiem.

— Dziś wieczorem dowiesz się o wszystkiem—odrzekł i wyszedł do kopalni.

Filip pozostał w domu. Na chwilę przyszła mu myśl udać się do Klary i prosić ją o wyjaśnienie, lecz nie zdobył się na odwagę.

VII.

Burze.

Po śniadaniu Bartoli wyszedł z młodą dziewczyną, czas jakiś przechadzał się z nią w ogrodzie, następnie, doszedłszy do mostu zwodzonego, udał się w górę rzeki.

Filip spostrzegłszy ich oddalających się, jeżeli miał odrobinę nadziei, utracił ją teraz zupełnie.

Widocznie, Bartoli pragnął rozmówić się z Klarą. Uprowadzając ją w miejsce samotne pomiędzy skały dzikie, pragnął otworzyć przed nią swe serce i uczynić wyznanie miłości.

Filip, pobudzony zazdrością, wyszedł z pokoju i udał się tą samą drogą. Dzięki górzystemu położeniu i załamom drogi, mógł iść za nimi, nie będąc widzianym. Scieżka, którą postępowali, prowadziła do wodospadu, za którym miejscowość dostępną była tylko dla kóz dzikich. Filip znał ją bardzo dobrze. W pierwszych dniach pobytu w Castelbouc, podczas jednej z wycieczek, ojciec wspomniał mu, że położenie tego wodospadu podobne było do kaskady Camera pod Zicavo. Przypominało mu ono jego lata dziecinne.

Nie dochodząc o kilkadziesiąt kroków do celu wycieczki, Filip zeszedł do ścieżki i przez góry udał się do wodospadu, który otoczony gęstemi i kolczastemi krzakami mógł służyć za doskonałe miejsce ukrycia. Ztamtąd będzie mógł słyszeć całą rozmowę ojca z Klarą.

Przez całą drogę Bartoli i Klara prawie nie rozmawiali z soba. Ona, widząc jego zadumę, nie chciała mu przerywać myśli, on, zmieszany, nie wiedział od czego zacząć. Przyśpieszał tylko kroku, jak gdyby mu pilno było prędzej dojść do miejsca.

Gdy doszli, Bartoli odezwał się:

— Czy bardzo jesteś zmęczona, Klaro?

— Nie.

— W każdym razie usiądź i spocznij chwil kilka zanim udamy się z powrotem do pałacu.

— Owszem. Wiesz pan, że miejcowość ta bardzo mi się podoba. W Zicavo lubiłam niezmiernie wycieczki do wodospadu Camera i czyniłam je nie dla tego tylko, że pociągał mnie on dziką wspaniałością swoją, ale przedewszystkiem, że dziadek nasz mówił, iż nasza matka lubiła go bardzo i odwiedzała go z panem.

— Rzeczywiście, dziadek twój mówił prawdę.

c. d. n.

Zycie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 16.7.

Nowy Jork 8.90
Londyn 43.35—43.34½
Paryż 34.90½—34.90
Wiedeń 125.64
Praga 26.42
Włochy 46.71½
Szwajcarja 171.66
Holandja 358.76
Dol. War. pr. obr. 8.88
5% Poż. Przem. Dolar. zł. 84.00-81.00—82.—
Tendencja: słabsza

AKCJE.

Warszawa, 16.7.

Bank Handlowy 117.00
Bank Polski 179.00—177.50—178.—
Tow. spółdz. 100.—
Bank Zachodni 34.00
Spiess 160.00
Siła i Swiatło 155.00
Gosławice 60.00
Cukier 61.50
Węgiel 97.00—98.00 bez kup. za 1927 r.
Cegielski 46.00
Lilpop 35.00—35.25
Modrzejów 44.00—42.50
Ostrowiecki serja B I em. 111.00
Starachowice. 54.00—54.50
Zawiercie 26.50
Borkowski 17.50
Klucze 7.10
Tendencja: słabsza.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 16.7.

Zyto 40.50—42.00
Pszennica 50.00—52.—
Owies 42.75—44.75
Otręby żytnie 29.50—30,50
Otręby pszenne 24.00—25.00
Mąka żytnia 70% 61.00
Mąka żytnia 65% 63.00
Mąka pszenna 65,% 70.00—74.—
Usposobienie słabe.

Władysław Kurzynoga zgubił portfel w którym znajdowały się fotografje, karta rowerowa, papiery wojskowe i zaświadczenie kupna roweru. Łaskawego znalazcę prosi s ę o zwrot za wynagrodzeniem.

Malina Getruda zgubiła książkę kasy chorych wydaną w Sosnowcu.

Stanisław Jaskulski zgubił książkę Kasy Chorych wydaną przez Hutę Bankową.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Kupno i sprzedaż.

Pierwsze źródło mebli tapicerskich, otomany, leżaki, hamaki, fotele i łóżka. Sosnowieç, Modrzejowska 10, Beitner Natek.

Do sprzedania sieczkarnia w dobrym stanie. Wiadomość ul. Pszenna 15.

Posady i prace.

Potrzebny chłopiec zdolny do obsługi gości. Bar Katowicki, Modrzejowska Hale Rozwoju.

Różne.

Piec wapienny Józefa Palusińskiego i S-ka na Sroduli w Sosnowcu, został uruchomiony. Poleca wapno z dostawą na plac budowy w dobrym gatunku, znane przed wojną w całem Zagłębiu, Ceny konkurencyjne.

Bosak Franciszek zgubił książkę Kasy Chorych wydaną w Sosnowcu.

Osiński Karol zgubił książkę Kasy Chorych nr. 19346 wydaną przez kopalnię „Stanisław" w Dąbrowie Górniczej.

Zbierzyński Józef zgubił książkę wojskową kartę mobilizacji wydaną przez P. K. U. Hrubieszów, zaświadczenie o złożeniu dowodu osobistego wydaną przez hutę Katarzyna i książkę kasy chorych wydaną w Sosnowcu, które unieważnia.

Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna tel. 4-94